

Budowy, odbudowy, sentymenty, resentymenty

Paweł Lewandowski

Zamek w Łapalicach, Kaszuby
[s. 14, 18–19]



Zjawisko budowy „nowych” zamków, inspirowanych średnio-wiecznymi oryginałami nie jest ani specjałem wyłącznie polskim, ani też nowym. Pierwsze próby wybudowania inspirowanych gotykiem rezydencji mieszkalnych miały miejsce już w XVIII wieku.

1.

Szeroko komentowana i omawiana sprawa rekonstrukcji poznańskiej rezydencji królewskiej Przemysła II zwróciła uwagę na panujący obecnie trend rodzimej architektury: mowa oczywiście o budowach, odbudowach i rekonstrukcjach zamków. Jak zdążyło się już okazać, zjawisko budzi wiele kontrowersji – nie tylko antagonizuje grona architektów, konserwatorów i innych specjalistów, lecz także dzieli społeczności lokalne. Zamkowe spory dotyczą form powstających/powracających obiektów, materiałów, z jakich są wznoszone, ale te najgwałtowniejsze wiążą się z problemem źródłowym, a mianowicie z sensem rekonstrukcji. Ich zwolenników często krytykuje się za wspieranie powstawania makiet tworzących historyczną fikcję, przeciwnikom zarzuca się pejoratywnie rozumianą „postępowość” czy wręcz antypolskość – o ile za formę adekwatną dla pamięci miejsca uważają chronioną prawnie ruinę. Zdaje się, że to właśnie niejasna sytuacja prawna zabytków oraz brak jednolitego stanowiska konserwatorów są głównymi przyczynami tych sporów.

Jakkolwiek rekonstrukcje nie są w naszym kraju nowością, to jednak fala odbudowywania, która ma miejsce obecnie, jest związana z przemianami ustrojowymi. Jak zauważył Bogusław Szmygin¹, konserwator i badacz zjawiska, PRL deklarował odpowiedzialność za ochronę zabytkowego zasobu i mimo że owego zobowiązania – z powodu niedostatków finansowych – często nie udawało się dopełnić, w podejmowanych działaniach obowiązywały konkretne wskazania konserwatorskie i szczegółowa kontrola. Z odbudowami zamków, które zdarzały się wówczas sporadycznie, nie wiązano bynajmniej nadziei na generowanie zysku, nie podejmowano także prób adaptacji budowli do funkcji użytkowych. Sytuacja zmieniła się wraz z przełomem, który nastąpił w 1989 roku, kiedy odpowiedzialnością za miejsca zabytkowe obarczeni zostali ich właściciele bądź użytkownicy. Z racji tego, że finansowe wsparcie instytucji państwowych było i wciąż pozostaje niewystarczające, osoby te zmuszone zostały do łożenia na utrzymanie budowli z własnej kieszeni. Stąd wynikają starania o wzbogacenie zabytkowych obiektów w funkcje komercyjne oraz, co za tym idzie, podejmowanie często dyskusyjnych decyzji o interwencjach budowlanych. Ruina, nawet ta najbardziej malownicza, nie jest w stanie zarobić na swoje utrzymanie – co innego zaś atrakcyjny turystycznie zamek. Szmygin mówi o dwóch przyczynach zainteresowania prywatnych inwestorów ruinami: po pierwsze, stanowią one swego rodzaju „formy otwarte”, w które inwestor z pomocą architekta może wtłoczyć dowolną wizję historycznego budynku. Niewystarczająca zazwyczaj ilość dokumentów źródłowych oraz wizerunków ikonograficznych pomaga wówczas w przeforsowaniu atrakcyjnego wizualnie i odpowiadającego gustom

¹ Szmygin B., *Historyczne ruiny w XXI wieku*, „Spotkania z Zabytkami” 10/2007, s. 4–7.

masowego klienta projektu. Po drugie, ruiny te posiadają z reguły dużą wartość historyczną, a ich stosunkowo rzadkie występowanie zwiększa ich wyjątkowość. Podjęcie się prac przy rezydencji o kilkunastowiecznej historii symbolicznie sytuuje inwestora-dobroczyńcę obok dawnych „panów na zamku” i natychmiast winduje jego pozycję społeczną. I tak oto w wyniku większości realizowanych rekonstrukcji powstają budynki o małych oknach i wysokich murach, otoczone dodatkowo basztami, z dziedzińcami stylistycznie osadzonymi w tradycji gotyku lub renesansu. Uciekając od form współczesnej architektury – choć nie od współczesnych technologii (wiele obiektów nie powstaje z oryginalnych materiałów czy ich wiernych replik, ale z cegły „dziurawki”, tak jak zamek w Gostyninie, lub z pustaków, jak to ma miejsce w Poznaniu), inwestorzy fundują sobie fantastyczno-sentymentalną podróż o kilka stuleci wstecz, której efekty są zarazem symboliczne, materialne, ale i symulakryczne. Według Alaina de Bottona, szwajcarskiego eseisty, autora *Architektury szczęścia*, rezultatem takich wyborów jest powoływanie do życia obiektów o charakterze pastiszowym, których formalne naśladownictwo jest często kwestią fasady (w sensie dosłownym i metaforycznym). Na rodzimym podwórku przykładem tego może być budowla w Tropsztynie (woj. małopolskie). Ten XIV-wieczny obiekt warowny wyposażony został w lądowisko dla helikopterów usytuowane na nienaturalnie ściętym dachu – z poziomu dostępnego dla przeciętnego zwiedzającego oczywiście niewidoczne.

2.

Polskie zamki odbudowane ze średniowiecznych ruin, takie jak te w Bobolicach (woj. śląskie), Korzkwi (woj. małopolskie) i wspomnianym Tropsztynie, zawdzięczają swe istnienie prywatnym inicjatywom inwestorów

zapaleńców. Borykając się niejednokrotnie z kłopotami finansowymi, przeciwnościami losu i nieprzychylnością części środowiska konserwatorskiego, pomysłodawcy znajdują zwykle oparcie wśród społeczności lokalnych. Główną motywacją pozostaje przekonanie o słuszności zabiegania o „przywrócenie świetności” swoich rezydencji.

Inspiratorami odbudowywania nie są jednak wyłącznie osoby prywatne. Zdarzają się również inicjatywy środowiska miejskiego oraz komitetów czy stowarzyszeń zawiązywanych specjalnie w tym celu. Do tych pierwszych zaliczają się przykłady z Ciechanowa oraz Pucka – gdzie obecnie planuje się restytuować zamek krzyżacki, pozostający w ruinie od XVIII wieku. Tak jak w wielu innych wypadkach, tutaj także brakuje solidnych materiałów rekonstrukcyjnych, a jedynym reliktem dawnej świetności są ledwo wystające z ziemi fragmenty murów. Z kolei komitety odbudowy zamków mają w Polsce długą tradycję. Z pewnością najbardziej znany jest zawiązany w październiku 1950 roku pod przewodnictwem ówczesnego premiera Józefa Cyrankiewicza Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, któremu wkrótce po jego powstaniu zawtórowały Społeczny KO oraz specjalna Komisja ds. Odbudowy. Założony cel osiągnął ostatecznie na początku lat 70. Obywatelski Komitet Odbudowy pod przewodnictwem I Sekretarza KC PZPR Józefa Kępy.

Współcześnie do rozpoczęcia budowy na Górze Zamkowej w Poznaniu szczególnie przyczynił się KO Zamku Królewskiego kierowany przez Włodzimierza Łęckiego. Działająca z pełnią uporu organizacja nie tylko odgrywała rolę mediatora między instytucjami odpowiedzialnymi za konserwację zabytku, lecz także zgromadziła pewną sumę pieniędzy przeznaczoną na odbudowę.

Komitety odbudowy miewają również swych zinstytucjonalizowanych adwersarzy. Przeciwnicy odbudowy zamku ciechanowskiego, zrzeszeni wokół miejscowego koła Towarzystwa Opieki nad Zabytkami oraz Związku Szlachty Polskiej, zapowiedziawszy powołanie komitetu o odpowiedniej nazwie, skoncentrowali się na walce z władzami miejskimi, forsującymi projekt połączenia istniejących średniowiecznych ruin z nowoczesnym pawilonem autorstwa biura Kleczkowski-Architekt. Nauczeni doświadczeniem swoich ciechanowskich kolegów zwolennicy restytucji twierdzy sochaczewskiej skupili się w lobbystycznym stowarzyszeniu na rzecz historycznej odbudowy zamku w Sochaczewie *Nasz Zamek*. Jego członkom udało się już doprowadzić do pierwszych badań archeologicznych ruin oraz przedstawić wizualizację zrewitalizowanej budowli. Cele innych organizacji o podobnym profilu (Fundacja Zamek Chudów, Społeczny Komitet Odbudowy Klimka, Ratuj Tenczyn) są zbliżone, podobnie jak zbliżone są poglądy ich członków na sprawę restauracji zabytkowych obiektów. Wymienione przykłady świadczą przede wszystkim o tym, jak duża jest skala zjawiska. Interesujące w tym kontekście okazują się gorące dyskusje toczące na forach internetowych, na których zdecydowanie dominują zwolennicy odbudowywania, zazwyczaj w formach historycznych.

Przykład Ciechanowa jest w Polsce przypadkiem odosobnionym. Poza kilkoma projektami rewitalizacji historycznych ruin w nowoczesnych formach, rzeczywistej realizacji nie doznał się jeszcze żaden. Decyzja komisji konkursowej zamku poznańskiego, która z góry wykluczyła możliwość zaistnienia na Górze Zamkowej formy innej niż historyzująca, jest symptomatyczna i doskonale ilustruje sytuację na polskim podwórku. Trudno wytłumaczyć okoliczności, w których poświęca się możli-

wość rozwoju nowych form rodzimej architektury na rzecz budowy historycznie wątpliwych obiektów-makiet. Od tej niezrozumiałej reguły zdarzają się jednak odstępstwa. Jednym z nich jest projektowane Centrum Dialogu Kultur w Chrzelicach, gdzie w ruinach zniszczonego kompleksu zamkowo-pałacowego planuje się zorganizowanie przestrzeni użytkowej dla celów kulturalno-artystycznych. Autorem koncepcji jest grupa OP Architekten, pracująca na zlecenie Fundacji Ortus będącej obecnym właścicielem budynku. Równie odważny projekt autorstwa Jarosława Kozakiewicza został zaakceptowany przez Fundację Centrum Brok w Broku nad Bugiem. Projekt zakłada przestrzenną wizualizację zdegradowanego pałacu biskupiego za pomocą brył ze szkła i metalu, harmonijnie współistniejących z florą porastającą obecnie teren ruin. Nowa przestrzeń ma zostać przeznaczona na multimedialne muzeum i centrum informacji o regionie.

3.

Rekonstrukcje wiekowych budowli to niejedyny sposób, by przywrócić krajobrazowi aurę dawnych wieków. Teoretycznie nic nie stoi na przeszkodzie, by zamek zbudować od fundamentów. Niestety czasem okazuje się, że jest to przedsięwzięcie karkołomne.

Obiektem, którego uparte trwanie – mimo kolejnych sądowych nakazów rozbiórki – każe domniemywać wielkiej determinacji jego pomysłodawcy, jest budowany od początku lat 80. XX wieku zamek w kaszubskich Łapalicach. Świat dowiedział się o nim w latach 90., wraz z pojawieniem się pogłosek, że sam król popu Michael Jackson zainteresował się kupnem rezydencji godnej swego tytułu. Do transakcji nigdy nie doszło, a właściciel nieukończonego +





obiekty popadły w finansowe tarapaty. Łapaliwickie zamczysko, mimo że nigdy nie uzyskało finalnego kształtu, paradoksalnie już jest ruiną. Brak środków i samowola budowlana natchnionego swą wizją właściciela Piotra Kazimierczaka nie pozwoliły i prawdopodobnie nigdy już nie pozwolą na dokończenie przedsięwzięcia, którego początkowy rozmach legł w gruzach wraz z fantazją o świetności.

Powiodła się za to budowa innego, niewytlumaczonego dziejowo zamku. „Jantarowy Kasztel” w Kiermusach na Podlasiu nie dość, że został ukończony, to jeszcze okazał się bardzo opłacalną inwestycją. „Ostoja żubra i tradycji szlacheckiej” – jak reklamuje się ten kompleks hotelowo-konferencyjny Andrzeja Żamojdy – mimo braku oryginalnych średniowiecznych murów oferuje bogaty program zabaw rodem z epoki rycerskiej, na czele z turniejami, tradycyjnymi balami i biesiadami bez sztuców. W położonym nieopodal Tykocinie inny biznesmen, Jacek Nazarko, zrekonstruował zamek nieistniejący w tym miejscu od ponad 200 lat. Oprócz zwiedzania właściciel obiektu oferuje organizację wesel i bankietów, a także imprez tematycznych. Chociaż z oryginału zachowały się jedynie obrys murów oraz szczątkowe ilości materiałów źródłowych, inwestor odpiera zarzuty przeciwników obawiających się, że za kilka lat przeciętni zwiedzający nie będą w stanie rozpoznać, czy budynek jest historyczną kreacją. Nazarko pyta retorycznie: „A ile autentycznego jest w zamku warszawskim czy w Starówce?”.

Zjawisko budowy „nowych” zamków inspirowanych średniowiecznymi oryginałami nie jest ani specjalnie wyłącznie polskim, ani też nowym. Pierwsze próby wybudowania inspirowanych gotykiem rezydencji mieszkalnych miały miejsce już w XVIII wieku. W 1752 roku angielski hrabia Orford, Horace Walpole,

autor Zamczyska w Otranto i jeden z twórców protoromantycznego gotycyzmu, wybudował w swojej posiadłości Strawberry Hill prawdziwy zamek, którego architektura zapowiadała nadchodzącą modę na neogotyki. Moda ta wkrótce dotarła do Rzeczypospolitej, gdzie – jak podaje Bohdan Guerquin², jeden z najbardziej znanych polskich kastelologów – około roku 1780 w Rzęśniówce na Wołyniu powstał pierwszy „zamek-kasztel”. Za sztandarowy dla ziem polskich przykład rezydencji neogotyckiej uchodzi jednak zamek-pałac w Dowspudzie na Podlasiu, zaprojektowany w 1822 roku na zlecenie generała wojsk polskich i napoleońskich Ludwika Michała Paca przez włoskiego architekta Henryka Marconiego. Budynek powtarzał wzory brytyjskie (co wydaje się zrozumiałe ze względu na fakt sprowadzenia przez Paca osadników szkockich, mających krzewić wśród miejscowych nowoczesne techniki rolnicze i rzemieślnicze), a wystawności wewnątrz zawdzięczane jest powiedzenie „wart Pac pałaca, a pałac Paca”.

Wracając jednak do współczesności, warto wspomnieć o nowych zamkach powstających obecnie w Europie. Na obrzeżach Zurychu znany z projektowania tak zwanych ziemnych domów (Erdhäuser) szwajcarski architekt Peter Vetsch w pobliżu swojego dawnego mieszkania (labiryntu podziemnych pomieszczeń) wybudował, ku zaskoczeniu opinii publicznej, rezydencję powtarzającą formy nadreńskich zamków. Wyposażona w narożne wieże-basztki willa pełni funkcję nowego domu i zarazem pracowni artysty. W miejscowości Treigny we Francji powstaje wznoszony według tradycyjnych średniowiecznych zasad murarskich zamek Guedelon, którego ukończenie planuje się dopiero w 2020 roku (projekt rozpoczęto w 1997 roku). O ile w Europie, w mniejszym lub większym stopniu usianej zachowanymi ruinami, modę na budowy obiektów o zamkowych for-

mach można umotywić historią lub względami symboliczno-sentymentalnymi, o tyle podobne przedsięwzięcia za oceanem są kuriozum skrojonym w sam raz pod Baudrillardowską analizę. Czy to jednak wystarczająca racja, by odmówić spragnionym średniowiecza Amerykanom zamków na ich ojczystej ziemi? Na pewno nie posunie się do tego działająca w Stanach Zjednoczonych od ponad 30 lat firma Castle Magic, zapewniająca profesjonalne doradztwo wolnomularskie w zakresie budowy zamku, a także gotowe, wycenione projekty takich budynków oraz oferty wykończonych twierdz, przygotowanych do zamieszkania od zaraz. O popularności zamkowej mody w USA niech zaświadczą ukończone realizacje, takie jak Medieval Times Castle w Kissimee na Florydzie. Zjawisko w szerszej perspektywie opisuje serwis dupontcastle.com – w katalogu na stronie WWW znajduje się ponad 300 zamkowych obiektów z terenu USA³.

4.

Dotychczasowy model ochrony konserwatorskiej ruin zamkowych, odzwierciedlony w postanowieniach Karty weneckiej sygnowanej przez Polskę w 1964 roku, zakładał, że absolutnym wyznacznikiem zabytku jest jego oryginalność (postulowano odstąpienie od wszelkiego odbudowywania i rekonstrukcji), a każdy element dodany wtórnie powinien być odróżnialny od rzeczywistej tkanki zabytkowej. Czy nagminne łamanie zaleceń Karty w Polsce już w kilka lat po podpisaniu (odbudowy starówek Gdańska, Warszawy, zamek warszawski, zamek

w Malborku) można usprawiedliwiać nostalgią i upodobaniami estetycznymi? Bardziej przydatne w tym kontekście wydaje się raczej pojęcie resentymetu rozumianego jako głęboko chowana, wciąż powracająca uraza. Być może to właśnie ta negatywna emocja, biorąca się z poczucia skrzywdzenia, w tym wypadku skrzywdzenia przez historię, jest motywem decydującym o wyborze form dla odbudowywanych zamków. Świadczyć mogłyby o tym wypowiedzi niektórych zwolenników rekonstrukcji zamku Przemysła w Poznaniu, nawołujących do restauracji królewskiego ośrodka władzy polskiej, jako jedyne go mogącego stanowić przeciwwagę dla „hitlerowsko-kajzerowskiego” zamku cesarskiego, architektonicznego pomnika zniewolenia. Takie uzasadnienia dla form historycznej odbudowy nie są, niestety, odosobnione.

Jak zauważa de Botton, sytuacja w której uporczywie sięga się po stare, wytarte wzory w architekturze, prowadzi do patologicznych skutków. Z estetycznego punktu widzenia jest to powolna agonía powodowana brakiem rozwoju budynków w nowych dla nich formach. Brak architektonicznej odwagi u odpowiedzialnych za polskie odbudowy jest za granicą komentowany dość jednoznacznie: mówi się o nostalgicznych Polakach stawiających sobie nowe-stare zamki. Niestety, niejednoznaczność stanowiska konserwatorów zabytków nie pomaga w wypracowaniu wspólnego zdania na temat sensu wznoszenia ahistorycznych makiet – według części środowiska nadbudowa niszczących ruin jest w naszym klimacie najlepszą metodą zachowania ich dla przyszłych pokoleń. ●

² Guerquin B., *Zamki w Polsce*, Warszawa 1973.

³ W Polsce ofertę sprzedaży zamków i pałaców można znaleźć na stronie Agencji Nieruchomości Historycznych **Be Happy**: <http://www.zabytki-nieruchomosci.com>.